Nr. 11 POZNAŃ, DNIA 1 CZERWCA 1934 ROCZNIK 15

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

DOROCZNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO I WYDAWNICZEGO W POLSCE

Doroczny Zjazd Delegatów Związku odbędzie się

WE LWOWIE W DNIACH 3 i 4 CZERWCA R. B.

Pożądanem jest, by pp. Delegaci oraz Goście, pragnący uczestniczyć w Zjeździe, przybyli do Lwowa już w sobotę, dnia 2 czerwca r. b.

Sobota, dnia 2-go czerwca r. b.

Punktem zbornym będzie Hotel George'a, gdzie od godziny 15-tej w kawiarni i restauracji Delegaci Korporacji Lwowskiej będą oczekiwali uczestników Zjazdu.

(Zarząd hotelu za pokój liczyć będzie od 6-ciu złotych).

W niedzielę, dnia 3 czerwca r. b.

O godzinie 9-ej — Nabożeństwo w kościele rzymsko-katolickim;
„ „ 10-ej — Uroczystość jubileuszowa (50 lecie istnienia lwowskiej organizacji);
„ „ 13-ej — Przerwa obiadowa;
„ „ 16-ej — Obrady Zjazdu w sali Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Akademicka 17;
„ „ 21-ej — Kolacja w salach Hotelu George'a.

Poniedziałek, dnia 4 czerwca r. b.

O godzinie 6-ej — Wycieczka zbiorowa do Zagłębia Naftowego;
„ „ 15-ej — Powrót i zwiedzenie zdrojowiska w Truskawcu;
„ „ 22-ej — Powrót do Lwowa.

Porządek obrad Zjazdu

1. Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu Dorocznego Zjazdu Delegatów, odbytego w Katowicach dn. 20 maja 1933 r.
3. Sprawozdanie Zarządu z działalności Związku w 1933 roku.
4. Sprawozdanie finansowe za 1933 rok.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i pokwitowanie dla Zarządu.
6. Powiększenie liczby członków Zarządu do 5 osób.
7. Wybory: a) prezesa Zarządu, b) członków Zarządu (4), c) zastępców (5), d) członków Komisji Rewizyjnej (3), e) zastępców (3).
8. Sprawa budżetu na rok 1934 — referuje p. Lucjan Bogusławski.
9. Referaty:
   a) „O celach i zadaniach naszego Związku" — referent p. Lucjan Bogusławski;
   b) „Kształcenie uczniów w przemyśle graficznym" — referent p. Z. Koziański;
   c) „Prawidłowa kalkulacja druku książki" — referent p. T. Galewski;
   d) „Sprawy litograficzne w Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce" — referent p. L. Straszewicz;
   e) „Reorganizacja Szkół przemysłu graficznego" — referent p. J. Kuglin;
   f) „Sprawa wysokości składek ubezpieczeniowych od wypadków w przemyśle graficznym" — referent p. St. Czyhak,

W PÓŁWIEKOWĄ ROCZNICĘ
ORGANIZACJI PRZEMYSŁOWCÓW GRAFICZNYCH WE LWOWIE

Zaledwie Ustawa Przemysłowa z dnia 15 marca 1883 nabrała swą moc obowiązującą, już zaczęli się krzątać właściciele drukarń i zastępcy przemysłowi poszczególnych oficyn nad założeniem własnego Stowarzyszenia we Lwowie. Przedtem bowiem luźnie tylko schodzili się i obradowali nad sprawami zawodowemi. Mała grupka właścicieli drukarń zgłosiła wprawdzie swe przystąpienie do Gremjum księgarzy, antykwarzy i t. d., rozbieżność interesów jednak nie rokowała długiego żywota temu zjednoczeniu. Głównym tematem też pierwszych narad, jakie odbyły się w dniu 17 grudnia 1883 r., było odrzucenie propozycji Izby Przemysłowo - Handlowej, zdążającej do połączenia wszystkich właścicieli drukarń w jedno stowarzyszenie z księgarzami, antykwarzami, fotografami i handlarzami obrazów. Argumentów przeciw tej propozycji było wiele, a najgłówniejszym powodem było to, że wymienione zawody nic wspólnego nie mają z przemysłem drukarskim i zupełnie inne mają cele i zadania. Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do obrad nad projektem statutu dla założyć się mającego Stowarzyszenia przemysłowego. Po omówieniu ogólnem statutu wybrano specjalną komisję, złożoną z Karola Gromana, Franciszka Piątkowskiego, Edwarda Winiarza, Szczęsnego Bednarskiego i Jana Serafinowicza z upoważnieniem do szczegółowego opracowania statutu i zawiązania Stowarzyszenia, oraz przeprowadzenia potrzebnych czynności z tem związanych, jakoteż zwołania Walnego Zgromadzenia, na którem postanowiono wybrać Wydział.

Po 3 miesiące trwających pracach przygotowawczych zwołano pierwsze ogólne Zebranie na dzień 30 marca 1884 r., na którem — w obecności 17 reprezentantów zawodu graficznego — aprobowano przedłożony przez Komisję specjalną statut. Na tem też zgromadzeniu uchwalono przedstawić statut do zatwierdzenia Władzy Przemysłowej, a Stowarzyszeniu nadano nazwę: „Gremjum Drukarzy Typograficznych, Litograficznych, Odlewaczy czcionek i sterotyp“.

Do pierwszego Wydziału weszli jako członkowie-założyciele: K a r o l G r o m a n, właściciel drukarni i wydawca, jako przełożony, zaś Wojciech Maniecki, właśc. drukarni, jako zastępca przełożonego. Członkami Wydziału wybrani zostali: Władysław Łoziński, właśc. druk. i literat, Jędrzej Kostkiewicz, właśc. litografji, Ferdynand Albrecht, właśc. odlewni czcionek i Albin Todschindler, dyrektor I. Związkowej Drukarni. Na zastępców powołano: Karola Bednarskiego, dyrektora drukarni oraz Chaima Rohatyna, właśc. drukarni.

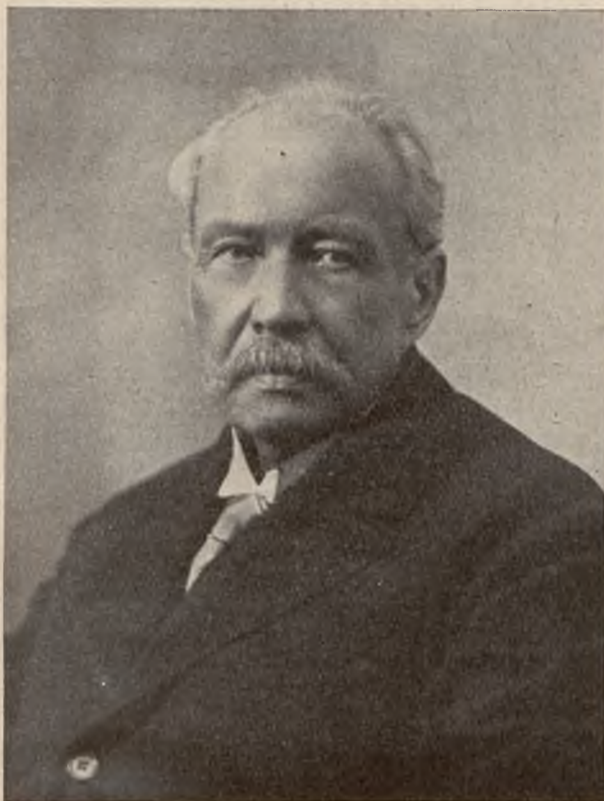
Pozatem przeprowadzono wybory delegatów do Związku Stowarzyszeń Przemysłowych, do Zgromadzenia Towarzyszy, do Walnego Zgromadzenia i Rady Zawiadowczej Kasy Chorych, wreszcie do Sądu polubownego.

* * *

Na tem miejscu z pełnem zadowoleniem zaznaczyć należy, że dyrektor A l b i n T o d s c h i n d l e r, jest jedynym, który do dnia dzisiejszego utrzymał się przy życiu, jako członek-założyciel Gremjum, oraz członek pierwszego Wydziału, wybranego w r. 1884, a zatem równo lat temu pięćdziesiąt. Dyrektor Albin Todschindler piastuje kolejno godność sekretarza Gremjum, następnie zostaje referentem dla spraw cennika drukarskiego i przewodniczącym Komisji cennikowej, aż wreszcie w r. 1899 Walne Zgromadzenie oddaje mu mandat zastępcy Przełożonego. Przez 22 lata pracuje gorliwie, obok Przełożonych Gremjum, dla dobra i rozwoju naszego stowarzyszenia, aż wreszcie w r. 1921 zgłasza swoją rezygnację, motywując ją podeszłym wiekiem.

Przy tej okazji Walne Zgromadzenie — zmuszone silnem postanowieniem Jego — przyjąć do wiadomości tę rezygnację, wyraziło ustępującemu dyrektorowi, Albinowi Todschindlerowi, najgłębsze podziękowanie i uznanie za 38-letnią nieprzerwaną i mozolną pracę dla dobra naszego przemysłu w Gremjum właścicieli drukarń lwowskich, ze względu zaś na nieskazitelny charakter i wielkie umiłowanie pracy oraz niepośledni dar rozumowania, uchwalono wśród rzęsistych oklasków i ogólnego entuzjazmu — nadać mu tytuł Senjora Gremjum Drukarzy Lwowskich.

Dyrektor Albin Todschindler urodzony we Lwowie w r. 1845, wstąpił do nauki drukarstwa do Drukarni Rządowej w r. 1859 i tamże wypisany został na składacza w r. 1864. W życiu koleżeńskiem brał od najmłodszych lat żywy i czynny udział, a najwięcej inicjatywy i gorliwej pracy wykazał przy zakładaniu I-szej Związkowej Drukarni we Lwowie, dla rozwoju której niepoślednie położył zasługi. W roku 1879, a więc przed 55 laty — powołany został na dyrektora tejże drukarni



ALBIN TODSCHINDLER
dyrektor drukarni
Ur. w r. 1845, członek-założyciel Gremjum właściciel drukarń we Lwowie w r. 1884, mający za sobą 75 lat pracy zawodowej oraz 55 lat kierownictwa I. Związkową Drukarnią. Senjor drukarzy lwowskich. Przez 22 lata zastępca Przełożonego Gremjum.

i na tem stanowisku nieprzerwanie pozostaje do dnia dzisiejszego, mając za sobą 75 lat pracy zawodowej.

Zdaje się zatem nie ulegać kwestji, że będziemy wyrazem wszystkich związanych z przemysłem graficznym Polski, jeśli przy tej sposobności wyrazimy życzenia „*ad multos annos*" Senjorowi drukarstwa już nietylko lwowskiego, ale całej Polski.

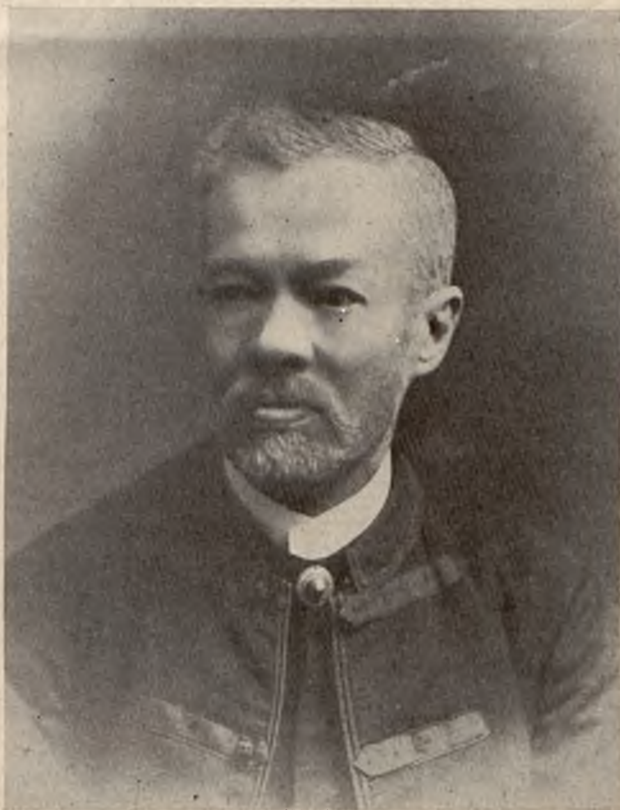
* * *

Z dniem 30 marca 1884 rozpoczęło zatem Gremjum swoją owocną działalność, a na horyzoncie zawodu naszego pojawiało się coraz więcej spraw, wymagających solidarnego wystąpienia i skonsolidowanej akcji.

Na jednem z posiedzeń przystąpiono do ułożenia Regulaminu dla pracujących, którego opracowanie stawało się już rzeczą naglącą, a również zajęto się uregulowaniem spraw uczniowskich, w szczególności zapisu tychże i wypisu przez Gremjum. Obowiązujący już wówczas cennik normalny nastręczał też wiele pracy Wydziałowi.

Na dzień 1 października pierwszego roku istnienia Gremjum przypada I. Ogólno-austrjacki Zjazd drukarzy we Wiedniu zwołany przez Klub Graficzny, na którym reprezentował Gremjum drukarzy lwowskich, Groman Karol, Przełożony Stowarzyszenia. Na zjeździe tym obradowano nad środkami zapobiegawczemi przeciw planowanemu zmonopolizowaniu robót akcydensowych przez państwową drukarnię we Wiedniu. Uchwalono też wysłać petycję do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, podpisaną przez zarządy wszystkich zakładów graficznych całego państwa, celem ograniczenia szkodliwej działalności nadwornej drukarni państwowej. Wystąpiono również z memorjałem w sprawie ograniczeń w wydawaniach koncesyj drukarskich. Omówiono analogiczne postępowanie w tej sprawie przez wszystkie Stowarzyszenia gremjalne, w miastach zaś, gdzie takich stowarzyszeń nie było, uchwalono powoływać takowe do życia, ewentualnie zakładać stowarzyszenia krajowe, gdzie okaże się to możliwe do przeprowadzenia.

Po półtorarocznem zaledwie przewodniczeniu naszemu Stowarzyszeniu, bo 29 września 1885 r., zmarł pierwszy Przełożony i Członek - założyciel



SZCZĘSNY BEDNARSKI
właściciel drukarni
Ur. w r. 1845, zmarł w r. 1913. Był Przełożonym Gremjum właścicieli drukarń we Lwowie przez dwie kadencje, t. j. od r. 1891 do r. 1897, a następnie skarbnikiem.

Gremjum drukarzy, Karol Groman, żegnany tłumnie z serdecznym żalem przez cały świat drukarski i wydawniczy Lwowa, pozostawiając po sobie szczerą wdzięczność za swą chlubną i zawsze bezinteresowną działalność.

Zmarły był właścicielem drukarni oraz współwłaścicielem i współredaktorem „Dziennika Lwowskiego", a następnie „Gazety Narodowej". Był członkiem i sekretarzem „Towarzystwa Demokratycznego", założonego przez dr. Franciszka Smolkę. Znany był jako szczery orędownik i przyjaciel klasy pracującej i z tytułu tego był naczelnikiem Stow. „Orzeł Biały".

Tow. Wzajemnej Pomocy członków sztuki drukarskiej, którem Zmarły stale się opiekował, otrzymało następujące pismo:

> „Niniejszem obowiązuję się Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie, jako datek dobrowolny, wpłacać corocznie 100 zł (sto zł) przez lat 10, która to kwota winna stanowić osobną fundację mego imienia na fundusz inwalidów, wdów i sierót powyższego Towarzystwa administrowana, co w dowód prawdy własnoręcznym stwierdzam podpisem.
>
> *Karol Groman*".

W dowód wdzięczności za ten hojny zapis, Walne Zgromadzenie Tow. Wzajemnej Pomocy członków sztuki drukarskiej uchwaliło nadać Karolowi Gromanowi dyplom Członka Honorowego Stowarzyszenia, którego treść, wydrukowana wytwornie na pergaminie, brzmi następująco:

> „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie, na odbytem dnia 17 czerwca 1879 Walnem Zgromadzeniu, mianowało Szanownego Obywatela, Karola Gromana, współwłaściciela drukarni i „Gazety Narodowej" Członkiem Honorowym w dowód czci i wdzięczności za szczodre popieranie celów tegoż Stowarzyszenia."

Tymczasowe stanowisko przełożonego Gremjum objął po śmierci Karola Gromana zastępca przełożonego, Wojciech Maniecki, właściciel drukarni, a dopiero Walne Zgromadzenie, odbyte w dniu 15 czerwca 1886 r. powierzyło godność Przełożonego Gremjum Nestorowi drukarzy lwowskich, F r a n c i s z k o w i K s a w e r e m u P i ą t k o w s k i e m u, Naczelnikowi Izby Stow. Rękodzielniczych we Lwowie i przewodniczącemu wielu stowarzszeń ówczesnych, członkowi Rady Miejskiej miasta Lwowa, znanemu działaczowi społecznemu i jednemu z głównych założycieli I. Związkowej Drukarni we Lwowie.

Nowo wybrany przełożony nie był w pracy organizacyjnej *„homo novus"*, gdyż przez całe szeregi lat brał czynny udział w Stowarzyszeniu „Wzajemna Pomoc", którego był jednym z założycieli, piastując naprzemian godność przewodniczącego, sekretarza i członka Wydziału. Toteż nic dziwnego, że praca w Gremjum potoczyła się raźniejszem tempem. Nastąpiła żywa wymiana zdań z Zarządem Stowarzyszenia przemysłowego właścicieli drukarń we Wiedniu w sprawie decentralizacji druku książek szkolnych, wniesione zostały memorjały i petycje do Koła Polskiego i Rady Państwa we Wiedniu w tej sprawie, aż wreszcie uzyskano dodatnie w tym względzie rezultaty. Wiele posiedzeń zajęły sprawy zawodowe, a między innemi sprawa cennika a raczej ustalenie minimum na 15 zł. r., które zostało osiągnięte po wielu wspólnych konferencjach. Debatowano na kilku posiedzeniach nad sprawą założenia Związku drukarzy małopolskich, kwestja ta jednak nie została definitywnie załatwioną. Równocześnie wszczęto energiczną akcję za zniesieniem stempla dziennikarskiego ówcześnie obowiązującego, zakończoną rezultatem pozytywnym.

Dnia 4 lipca 1890 r. reprezentowali Gremjum w uroczystościach sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa Stanisław Bayle i Jan Mittig.

Gremjum przyłączyło się też do komitetu obchodowego, zainicjowanego przez organizację towarzyszy, dla upamiętnienia 450-letniego jubileuszu Jana Gutenberga, wynalazcy sztuki drukarskiej.

Podeszły wiek i uporczywa choroba zniewoliły jednak Przełożonego Gremjum, Fr. Piątkowskiego, do wycofania się z dalszej pracy, a Walne Zgromadzenie, odbyte w dniu 2 czerwca 1891, powierzyło ten zaszczytny mandat S z c z ę s n e m u B e d n a r s k i e m u, właścicielowi drukarni, którego zastępcą wybrany został p. Władysław Weber.

Nowowybrany Wydział Gremjum z energicznym, o kryształowym charakterze, a nieustępliwym w słusznych sprawach Przełożonym, Szczęsnym Bednarskim na czele, rozpoczął swe prace od walki z „wdziercami" i „ignorantami" — jak się stale wyrażał — naszego zawodu. Dewizą jego było, że „drukarstwo dla drukarzy" i dewizy tej trzymał się stale przez cały czas swego urzędowania. Z tytułu tego znosił niemało przykrości, ale w wielu wypadkach potrafił oprzeć się Władzom Przemysłowym, wnosząc memorjały do Ministerstwa,



JÓZEF NEUMANN
właściciel drukarni
Ur. w r. 1857, zmarł w r. 1932. Był przełożonym Gremjum właścicieli drukarń od r. 1897 do r. 1912. Pierwszy Prezydent m. Lwowa w Odrodzonej Polsce, odznaczony Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta", Krzyżem Walecznych, Krzyżem Obrony Lwowa itd., b. Poseł Sejmu Galicyjskiego.

Koła Polskiego, Rady Państwa, a nawet do Najwyższego Trybunału. Również wszelkie próby niepodporządkowania się zarządzeniom Gremjum były energicznie przez tegoż Przełożonego tępione.

Na czas piastowania mandatu Przełożonego Gremjum przez Szczęsnego Bednarskiego, przypada otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej, urządzonej z przepychem we Lwowie w roku 1894 W wystawie tej wzięły liczny udział zakłady graficzne Lwowa, a pozatem w specjalnym pawilonie ustawiona była kompletna drukarnia z pośpieszną maszyną drukarską najnowszego naonczas typu. pracująca przez cały dzień. Zamknięcie wystawy przyniosło w rezultacie szereg odznaczeń w postaci medali złotych, srebrnych i bronzowych oraz dyplomów uznania tak Zakładom Graficznym Lwowa, jakoteż i Krakowa.

Jednym z wspaniałych wyczynów Szczęsnego Bednarskiego, jako Przełożonego Gremjum, było urządzenie — pamiętnego w historji drukarstwa lwowskiego — Pierwszego Zjazdu drukarzy małopolskich, świetnie zaaranżowanego, a odbytego we Lwowie w dniu 5 stycznia 1896 r. przy nadspodziewanie licznym udziele właścicieli i zarządców drukarń ze Lwowa, Krakowa i wszystkich większych miast, wchodzących w skład Małopolski. Obrady Zjazdu toczyły się w wielkiej sali Ratuszowej. Zjazdowi przewodniczył Józef Łakociński, dyrektor drukarni „Czasu" z Krakowa.

Na porządku dziennym Zjazdu znajdowała się sprawa założenia Gremjum krajowego, którego działalność miała objąć całą Małopolskę. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że sprawa ta, mająca dla naszego zawodu pierwszorzędne znaczenie, była bardzo poważnym postulatem i żałować tylko należy, że z powodu różnicy zdań w łonie Zarządu Gremjum nie została w życie wprowadzona, jakkolwiek jeszcze kilkakrotnie do niej powracano.

Bardzo wielką dyskusję na Zjeździe wywołała też sprawa cennika normalnego, referowana przez Albina Todschindlera, dyrektora I. Związkowej Drukarni we Lwowie. Korreferentem był delegat Krakowa, Wacław Anczyc.

Rozpoczęte po Zjeździe konferencje z przedstawicielami ogółu pracowników drukarskich nie dały jednak pozytywnego rezultatu i z dniem 2 lu-



KAZIMIERZ JAKUBOWSKI
właściciel drukarni i wydawca
Ur. w r. 1868, zmarł w r. 1926. Był przełożonym Gremjum właścicieli drukarń we Lwowie od r. 1912 do r. 1924.

tego 1896 wybuchł strajk, zakończony — po kilkutygodniowem trwaniu — obopólnemi ustępstwami.

Mimo licznych zajęć zawodowych i społecznych, którym chętnie się oddawał, pozostawił Szczęsny Bednarski w spuściźnie kilka prac drukowych, o których nie sposób nie wspomnieć. I tak wydał: „Materjaly do historji o drukarniach w Polsce" oraz „Dodatki i przyczynki do tych materjałów". Prace te — źródłowo opracowane — są zawsze nader cennym nabytkiem dla badaczy historji drukarstwa w Polsce i posiadają wysoką wartość bibljoteczną. Bardzo pochlebnie też naonczas już zostały one ocenione przez „Warszawski Kurjer Poranny", „Przewodnik Bibljograficzny", „Kwartalnik historyczny", a dr. Henryk Biegeleisen w „Ilustrowanych Dziejach Literatury Polskiej" bardzo wiele miejsca poświęcił pracom Bednarskiego. Rozprawa jego p. t. „Drukarze", pomieszczona w „Dzienniku Polskim" w r. 1890, wychodzącym we Lwowie, została przetłumaczona i wydrukowana w wiedeńskim „Graphisches Centralblatt".

Poza pracą w Gremjum właścicieli drukarń, udzielał się Szczęsny Bednarski w licznych stowarzyszeniach o celach charytatywnych i społecznych, między innemi w Stow. Czynnej Miłości Bliźniego, Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda", Stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" i innych, a w Towarzystwie „Bursy uczniów gimnazjalnych im. św. Wojciecha" piastował mandat prorektora.

Po sześciu latach urzędowania, jako Przełożony Gremjum, prosi Szczęsny Bednarski na Walnem Zgromadzeniu, odbytem w dniu 17 sierpnia 1897, o zwolnienie go, przyrzekając swoją współpracę nowo wybrać się mającemu Zarządowi. Wzywając wszystkich do pracy dla dobra przemysłu graficznego, kończy apelem:

„Służmy poczciwej sprawie
A jak kto umie i może
Ku dobru powszechnemu
Niechaj dopomoże" . . .

Walne Zgromadzenie, czyniąc zadość prośbie Jego wybrało Szczęsnego Bednarskiego członkiem Zarządu, powierzając mu funkcję skarbnika Stowarzyszenia, zaś mandatem przełożonego Gremjum obdarzyło Józefa Neumanna, właściciela drukarni i litografji, istniejącej od 1772 r. pod firmą Piller i Ska, a zatem jednego z najstarszych zakładów graficznych we Lwowie. Józef Neumann wybór ten przyjmuje i przy tej okazji wygłasza dłuższe przemówienie programowe, które z aplauzem zostało przez zgromadzonych przyjęte do wiadomości. Po ustąpieniu Walentego Hodaka, zastępcą przełożonego wybrany został Albin Todschindler.

Mając obok siebie takiego niestrudzonego zastępcę mógł przełożony Gremjum, Józef Neumann, podówczas już członek Rady miasta Lwowa, rozwinąć owocną działalność dla naszego Stowarzyszenia, nawiązując stały kontakt z Wiedniem, Krakowem i mniejszemi miastami prowincjonalnemi Małopolski, co staje się nieodzownem wobec coraz częstszych pertraktacyj o cennik normalny i z dnia na dzień wzmagającego się tętna naszego życia zawodowego. Gremjum — pod jego zarządem — ustanawia cennik dla właścicieli drukarń, celem zabezpieczenia się przeciw szerzącej się coraz bardziej niezdrowej konkurencji. Czyni dalej usilne starania celem stworzenia fachowych kursów wieczornych dla uczniów. Ustala cenzus szkolny dla przyjmowanych do nauki drukarskiej uczniów. W porozumieniu z Izbą Przemysłowo - Handlową ściąga dla Lwowa coraz więcej dostaw rządowych. Stara się o glos stanowczy, a nie doradczy, dla Gremjum przy nadawaniu koncesyj drukarskich, chcąc w ten sposób zapobiec szerzeniu się spekulacyj koncesjami. To też praca jego zasłużyła sobie na pełne uznanie i wdzięczność ze strony członków Gremjum.

W roku 1911 Rada miasta Lwowa obdarzyła Józefa Neumanna, już ówczesnego wiceprezydenta, zaszczytną wielce godnością prezydenta miasta Lwowa, a obywatelstwo lwowskie powierza mu mandat poselski do b. Sejmu Małopolskiego.

Obarczony licznemi godnościami i nowemi obowiązkami, składa urząd przełożonego Gremjum, przyrzekając współpracę nowowybranemu zarządowi.

Walne Zgromadzenie, odbyte w r. 1912 — wobec faktu ustąpienia prezydenta Józefa Neumanna — powierza mandat przełożonego Stowarzyszenia Kazimierzowi Jakubowskiemu, właścicielowi drukarni i wydawcy, a zastępcą przełożonego pozostaje nadal Albin Todschindler. Na okres ich urzędowania przypada najkrytyczniejszy czas dla przemysłu graficznego. Z początkiem roku 1914 wybucha strajk pracowników drukarskich, który po 30-dniowem trwaniu zakończony został ugodowo w dniu 4 lutego 1914. W lipcu 1914 r. wybucha wojna światowa, a w dwa miesiące później zajmuje armja rosyjska Lwów i całą Małopolskę Wschodnią, co stwarza nadzwyczaj ciężkie warunki dla całego drukarstwa. Po ukoń-

czeniu wojny światowej w roku 1918 zostaje Lwów zaskoczony inwazją ukraińską. Następuje chlubna obrona Lwowa, a równocześnie zupełny zanik pracy w warsztatach. Dzieci, kobiety i starcy — jednem słowem wszyscy, którzy zdolni byli do dźwignięcia broni — jęli się wyswobodzenia ukochanego Lwowa, co też z chwalą udaje się i w dniu 22 listopada zawisły z powrotem chorągwie biało-czerwone na ratuszu lwowskim. Jednakże w roku 1920 raz jeszcze wypadło bronić Lwowa, tym razem przed najazdem bolszewickim.

Pierwsze Walne Zgromadzenie w nowozmartwychwstałej Polsce odbyło się dopiero w r. 1921, na którem mandat przełożonego powierzono na dalsze trzechlecie Kazimierzowi Jakubowskiemu, a zastępcą przełożonego wybrano Leopolda Wiśniewskiego w miejsce Albina Todschindlera, który — ze względu na swój podeszły wiek — prosił o zwolnienie z pełnienia nadal obowiązków zastępcy przełożonego.

W zagajeniu Zgromadzenia, przełożony Gremjum wyraził radość, że odbywamy nasze narady poraz pierwszy w wolnej i niepodległej Ojczyźnie. Następnie wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który obecni z zapałem powtórzyli. W bardzo serdecznych słowach powitał Przełożony obecnego na Zebraniu Artura Goldmanna, właściciela drukarni, który szczęśliwie, choć z nadwyrężonem zdrowiem, powrócił z Rosji, dokąd wywieziony został przez cofające się wojska rosyjskie jako zakładnik, razem z kilku innymi obywatelami m. Lwowa.

W sprawozdaniu z czynności Wydziału, na pierwszem miejscu poświęca Przełożony gorące wspomnienia zmarłym w międzyczasie 14 członkom Gremjum, bądźto właścicielom zakładów graficznych, bądźto zarządcom poszczególnych zakładów.

Wspominając wyjątkowo ciężkie warunki, przebyte w okresie sprawozdawczym, przypomina pokrótce czasy wrogich inwazyj. Zawiadamia, że w miarę swoich sił Gremjum przychodziło z pomocą członkom w najtrudniejszych chwilach i czyniło starania ku złagodzeniu skutków, wywołanych długotrwałą wojną. I chociaż długo jeszcze pracował przemysł graficzny w wyjątkowych, a bardzo ciężkich warunkach, oczekiwał jednak z upragnieniem powrotu normalnych stosunków.

Podobnie, jak w innych organizacjach, stworzono w czasie wojny przy naszem Stowarzyszeniu ognisko pomocy dla najbiedniejszych pracowników graficznych, zakładając kuchnie, finansowane



LEOPOLD WIŚNIEWSKI
właściciel drukarni
Ur. w r. 1879. Przełożony Gremjum właścicieli drukarń we Lwowie, a następnie Starszy Korporacji Przemysłowców Graficznych od r. 1924.

przez Gremjum i Stow. „Ognisko“, przy wydatnej pomocy gminy m. Lwowa. Przedsięwzięcie to okazało się bardzo na czasie i przyczyniło się walnie do ulżenia ciężkiej niedoli pozostałym bez utrzymania rodzinom, powołanych do wojska i licznej rzeszy towarzyszy, pozostających bez pracy.

Pogarszający się jednak z dnia na dzień stan zdrowia Przełożonego Kazimierza Jakubowskiego zmusza go do wycofania się z pracy w Gremjum, wobec czego Walne Zgromadzenie, odbyte w roku 1924, powierzyło godność przełożonego Stowarzyszenia Leopoldowi Wiśniewskiemu, właścicielowi drukarni, obznajmionemu już dokładnie z tokiem czynności gremjalnych. Nowowybrany przełożony, zastępując przez kilka lat niedomagającego Kazimierza Jakubowskiego, przewodniczył wszystkim posiedzeniom i zebraniom Gremjum, oraz referował wszystkie sprawy dotyczące cennika. Leopold Wiśniewski dał się poznać ogółowi jako nieprzeciętny znawca spraw zawodowych i ogólno-społecznych. Z wielkiem też zapałem i wrodzoną ofiarnością zabrał się do pracy dla dobra naszego zawodu, nie szczędząc przytem ofiar materjalnych.

Gremjum nasze na wniosek Przełożonego — nadało godność członków honorowych dwom b. Przełożonym Gremjum, a to: Józefowi Neumannowi, pierwszemu prezydentowi m. Lwowa w odrodzonej Polsce, oraz Kazimierzowi Jakubowskiemu.

W piątem dziesięcioleciu bardzo wiele czasu poświęca Zarząd Gremjum — ze względu na dewaluację naszej waluty i wprowadzania coraz to nowych ustaw i rozporządzeń społeczno-socjalnych — pertraktacjom z reprezentantami organizacji pracowników, załatwiając przeważnie ugodowo wszelkie spory, okazując przytem dużo dobrej woli i wyrozumiałości.

W roku 1928 i 1929 poświęca Gremjum wiele posiedzeń sprawie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i — dzięki energicznym zabiegom Przełożonego — udało się przełamać ogólną apatję u członków i Gremjum, reprezentowane przez 11 firm lwowskich i 1 stanisławowską, wzięło czynny udział w Powszechnej Wystawie Krajowej, urządzając specjalnie udekorowany barwami m. Lwowa kiosk w pawilonie przemysłowym. Za zasługi położone w tym kierunku, Komitet Wystawy nadał Przełożonemu, Leopoldowi Wiśniewskiemu, dyplom uznania oraz medal bronzowy za wystawione prace. Medale otrzymało pozatem jeszcze kilka firm.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. „O prawie przemysłowem“ skłania Gremjum właścicieli drukarń do opracowania nowego statutu, który został zatwierdzony dnia 20 marca 1929 r. przez Województwo lwowskie. Ze zmianą statutu następuje też i zmiana firmy Stowarzyszenia, które odtąd nosi nazwę: „Korporacja Przemysłowców Graficznych we Lwowie“.

Korporacja Przemysłowców Graficznych na swem pierwszem Walnem Zgromadzeniu powierza godność Starszego Korporacji ponownie Leopoldowi Wiśniewskiemu, zastępcą zaś Starszego wybrano Artura Goldmanna, Podstarszym Henryka Lewartowskiego. Do Wydziału weszli: Dr. Józef Neumann, Antoni Gojawiczyński, Stanisław Olański (skarbnik) i Ludwik Barszczyński (sekretarz). Zastępcami członków Wydziału wybrano: dyr. Maurycego Heschelesa i Józefa Styfiego.

Korporacja Przemysłowców Graficznych we Lwowie — zastępowana stale na wszystkich zjazdach i zebraniach przez swego Prezesa, Leopolda Wiśniewskiego — współpracowała z innemi Korporacjami nad powołaniem do życia Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce. I dziś dumną być może ze swej roli członka-założyciela Związku.

Wspomnieć tu należy, że aż do chwili wejścia w życie nowej ustawy przemysłowej z r. 1927, przemysł drukarski w Małopolsce był przemysłem koncesjonowanym, a Gremjum we wszystkich sprawach, tyczących przemysłu graficznego, miało głos decydujący. Od r. 1927 przemysł ten przeszedł do kategorji przemysłu wolnego, a Korporacja do tej pory nie ma żadnego, niestety, wpływu na wdzieranie się do zawodu drukarskiego elementu niepożądanego, a co gorsza, szkodliwego.

Przeciw krzywdzącej przemysł graficzny ustawie z r. 1927, Zarząd Korporacji Przemysłowców Graficznych we Lwowie podnosił przy każdej nadarzającej się sposobności protesty, wnosząc memorjały do Województwa, Izby Przemysłowo-Handlowej oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Sprawą tą zainteresował się także Związek Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego i na porządku dziennym Zjazdu Delegatów, odbytego w r. 1933 w Katowicach, znalazły się dwa referaty, uzupełniające się wzajemnie, a mianowicie: „O przymusowem należeniu do Korporacji“ (referent: Starszy Korporacji lwowskiej, Leopold Wiśniewski) oraz „Zaliczenie przemysłu graficznego do rzędu przemysłu koncesjonowanego“ (referenci: poseł Chmielowski z Katowic i Starszy korporacji krakowskiej, Paweł Madejski). Uchwalone w tym kierunku rezolucje wraz z odpowiedniem umotywowaniem zostały przedłożone na specjalnej konferencji w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a pozatem dla poparcia tej sprawy wniesione zostały memorjały z każdej Korporacji, należącej do Związku, do poszczególnych Izb Przemysłowo-Handlowych.

Usiłowania Związku centralnego, jak i poszczególnych Korporacyj, odniosły ten dodatni skutek, że Rząd opracował nowelę do ustawy przemysłowej z r. 1927, która tak przez Sejm, jakoteż i przez Senat została uchwalona i pojawiła się już w Dzienniku Ustaw. Nowela ta nie załatwia wprawdzie całkowicie postulatów przemysłu graficznego i wymaga dalszych starań ze strony Związku i Korporacyj, lecz stwarza jednak możliwość zrealizowania usiłowań naszego przemysłu. Wierzymy w to, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyjdzie z pomocą upadającemu przemysłowi graficznemu i skłoni się do jego słusznych życzeń w kierunku zaliczenia naszego przemysłu do rzędu przemysłów koncesjonowanych.

Odpływ robót drukarskich ze Lwowa starał się Zarząd Korporacji powstrzymać i w tym celu wniosła Korporacja nasza memorjał na ręce Wojewody lwowskiego i czyniła też w tym kierunku starania u Władz centralnych. Sprawą decentralizacji robót drukarskich zajmowała się też na jednem ze swych tygodniowych posiedzeń Rada miasta Lwowa, gdzie uchwalono odpowiednią rezolucję, zakomunikowaną decydującym czynnikom.

Dla kształcenia uczniów i niezupełnie wyszkolonych pracowników urządziła Korporacja nasza wieczorne kursy graficzne w Muzeum dla przemysłu artystycznego z inicjatywy i pod kierunkiem kustosza Muzeum, prof. Henryka Cieśli, przystępując do rozszerzenia Towarzystwa Szkoły Grafiki przez zakupno odpowiedniego sprzętu naukowego i subwencjonując wydatnie te kursy obok Gminy m. Lwowa i Tow. „Ognisko". Niestety wysiłki te ze strony Korporacji czynione, nie znalazły pełnego zrozumienia i musiano kursy te zlikwidować.

Tak przedstawia się w krótkości półwiekowa działalność Stowarzyszenia przemysłowego właścicieli zakładów graficznych, które choć zmieniło firmę „Gremjum właścicieli drukarń, litografij itd" na „Korporację Przemysłowców Graficznych", nic na ciągłości pracy nie utraciło.

Godziło się więc upamiętnić — choć w krótkim zarysie — losy i przemiany, jakie z biegiem lat przechodziło nasze Stowarzyszenie. Krótki ten rys, to nie kompletna historja jego, ale raczej pamiętnik, notujący najważniejsze wydarzenia w rozwoju owocnej, a świadomej celu, działalności naszych poprzedników, a przedewszystkiem tych, którzy powoływani byli na przodujące stanowiska, prowadząc wytrwale i ofiarnie agendy naszego Stowarzyszenia i przeciwstawiając się stale wszelkim pociągnięciom, godzącym w dobro naszego przemysłu.

Dziś w 50-lecie istnienia Stowarzyszenia naszego, reprezentującego przemysł graficzny i wydawniczy, którego rola jest niesłychanie doniosla dla całego życia publicznego, należy wyrazić życzenie, ażeby rozwijało się ono dalej dla pomyślności przemysłu graficznego, zdobywając sobie należne uznanie i poparcie ogółu.

Ludwik Tadeusz Barszczyński

TELETYPESETTER

AUTOMATYCZNA SKŁADARKA NA ODLEGŁOŚĆ

Wytrwałe usiłowania około mechanizacji techniki ręcznego układu czcionkowego, datujące się od ostatnich dziesiątków lat ubiegłego stulecia, prześcignęły w swych wynikach najśmielsze przewidywania ludzkości. Spowodowały one ogromny przewrót w ruchu wydawniczym, przyczyniając się szczególnie do niebywałego rozwoju wydawnictw perjodycznych. Przystosowanie oficyn drukarskich do tego zjawiska okazało się koniecznością, samo przez się zrozumiałą.

Z pośród różnego typu wynalezionych maszyn-składarek ostały się, w przebiegu doświadczeń wielu lat, cztery ich systemy jako szczególnie użyteczne. Są to mianowicie: linotyp i jemu pokrewny intertyp, dalej typograf i monotyp. Każda z tych maszyn, jak wiadomo, wykazuje różne swoiste zalety i możliwości produkcyjne. Wiadomem jest nam także, do jakiej perfekcji doprowadzono je obecnie drogą ciągłych udoskonaleń i ulepszeń.

Jednem z bardzo doniosłych zagadnień, które nie przestaje zajmować umysłów różnych wynalazców, to zastąpienie przy składarkach szkodliwego dla zdrowia ołowiu innym materjałem. — W dziedzinie tej poczyniono kilka wynalazków, z których jednakże żaden nie okazał się w pełni wartościowym.

Nie od rzeczy będzie wyliczyć je pokrótce na tem miejscu.

Jedną z pierwszych składarek bezołowianych, to wynaleziona w Niemczech około 10 lat temu t. zw. „Typar". Maszyna ta wykonuje odbitkę każdego przez nią złożonego i automatycznie wyjustowanego wiersza na taśmie papieru przedrukowego, który następnie odpowiednio pocięty i przez naklejenie w kolumny sformowany, wędruje do offsetu. Ze względu na niedostateczne wyniki techniczne, zupełny brak rentowności oraz zbyt wysoką cenę maszyny, wynalazek ten nie przyjął się w praktyce.

Podobny, a raczej nawet gorszy los spotkał wynalezioną w Anglji i szumnie reklamowaną „maszynę przyszłości" pod nazwą „Monophoto", operującą fotografją. Wynalazek ten wogóle nie wyszedł poza powijaki mglistej teorji, gdyż mimo upływu dziesięciu lat od czasu jego narodzin, nie ujrzano dotychczas chociażby próbnej odbitki kilku wierszy „genjalnej" foto-składarki.

Jako trzeci, niemniej szeroko w prasie zawodowej entuzjastycznie omawiany wynalazek bezołowiowej składarki, wymienić należy „Uhertype". Wynalazek ten otoczony jest nadal pewną tajemniczością i wielu niedomówieniami, a znane dotąd niektóre szczegóły tej „świetlnej" składarki są tak niejasne i mało przekonywujące, że zdaje się i tutaj cała sprawa nie ruszy prędko wzgl. wcale naprzód. Pismo nasze rozwodziło się o „Uhertypie" dość szczegółowo w swoim czasie (nr. 51 i 52 z 1932 r.), tak, że uważamy za zbyteczne powtarzać istotę wynalazku.

Kiedy z jednej strony czynione są usiłowania w celu wyeliminowania ołowiu przy procesie układu mechanicznego, z drugiej strony nie ustają dociekania i doświadczenia nad wzmożeniem produktywności będących w użyciu składarek.

Zrozumiałem dla każdego przedsiębiorcy i pracownika winno być stwierdzenie, że podniesienie wydajności składarek w poważnej mierze nastąpić może przez: odpowiedni dobór ludzi obowiązkowych, sumienne wyszkolenie narybku (zapoznające pracownika nietylko z automatyczną obsługą tastatury, lecz przedewszystkiem z „duszą" t. j. mechanizmem maszyny), łatwo czytelny rękopis (maszynopis), beznaganne utrzymanie maszyny i matryc w czystości, czuwanie nad właściwością i temperaturą ołowiu itp.

Są to zasadnicze możliwości, obracające się w granicach każdego racjonalnie prowadzonego zakładu.

Pomysłowości wynalazców nie wystarcza takie tylko zwiększenie produkcji. Zaprzęgając w rydwan swych eksperymentów najnowsze zdobycze wiedzy technicznej, usiłują zwiększyć dotychczasowe maksimum wydajności 2- a nawet 3-krotnie.

Na wzór automatów-samonakładaczy przy szybkobieżnych maszynach drukowych, usiłuje O. Wolters z Magdeburga zupełnie zautomatyzować proces składania przy lino- wzgl. intertypach. Problemem tym zajmuje się wynalazca od kilkudziesięciu lat. Jest on w posiadaniu miniaturowego linotypu, który mu służy jedynie do układania matryc w wiersze. Matryce tego „linotypku" posiadają u swej podstawy sygnaturę tastaturową, służącą — przy pomocy odpowiednio skonstruowanego wycinacza (sztancy) — do uskuteczniania dziurkowania taśmy papierowej, podobnie jak się ma rzecz przy monotypie. Tak uzyskaną taśmę (surogat układu) przeprowadza wynalazca przez — z lino- lub intertypem połączony — specjalny automat, który obsługuje składarkę, czyli dokonuje samoczynnie regularnego składania i odlewania wierszy w ołowiu.

O. Walters oblicza w tym wypadku możliwość trzykrotnej wydajności swej „szybkoskładarki" w stosunku do ręcznie obsługiwanej maszyny, czyli na 18—20 000 liter. Wynalazek jego, aczkolwiek genjalny, nie spełnił jednakże pokładanych w nim nadziei. Wynalazca nie wziął bowiem pod uwagę dopuszczalnych technicznych granic, zakreślonych budową składarek, jak np. zwiększenia trzykrotnego trwałości matryc, czasu potrzebnego do wystygnięcia ołowiu i formy przy odlewie, ewentualnych przeszkód i t. p. Także dwukrotny proces składania tekstu pomniejsza walory użytkowości, co obok technicznej niemożliwości pełnej realizacji wynalazku, czyni cały pomysł w obecnem stadjum nieistotnym.

Zupełnie zawrotnym pomysłom uległo zautomatyzowanie czynności składania w kraju nieograniczonych możliwości, t. j. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Chodzi tu bowiem o przygotowanie „surogatu układu" (w podobnej prawie formie jak przy wynalazku Woltersa) nie w kolejnem czyli pośredniem zetknięciu się z maszyną, lecz o pełnoautomatyczną, bezpośrednią i jednoczesną obsługę składarek na odległość, zapomocą fal elektromagnetycznych (na wzór fal radjowych).

Cóż to znowu za dziwo! — pomyśli niejeden z Szan. Czytelników. Czy wynalazek ten ma coś

H. ZGLIŃSKI

HISTORJA DRUKÓW LITURGICZNYCH

(Ciąg dalszy z nr. 10)

V. Drukarze liturgiczni

Jerzy Stuchs z Salzbachu zawdzięcza również swoją sławę — jako drukarz norymberski od r. 1484 do 1518 — pięknu licznych wydań z dziedziny liturgji. Wydał on niezliczoną ilość mszałów dla różnych diecezyj (np. Pragi, Rzymu) i zakonów, brewjarzy i innych dzieł liturgicznych, których drukiem stale obdarzano jego firmę, cieszącą się pełnem zaufaniem władz kościelnych.

Antoni Verard najsłynniejszy wśród francuskich drukarzy „Godzinek" z specjalnem zamiłowaniem poświęcił się tej dziedzinie sztuki drukarskiej i doprowadził ją ostatecznie do doskonałości formy, która dziś jeszcze budzi podziw. Drukował od r. 1485 do 1512 i okazał się również w innych dziełach wybitnym artystą i drukarzem.

Bazylejski drukarz Michał Wenssler z Strasburga, od r. 1474 w Bazylei, od r. 1492 do 1499 w różnych miastach Francji, od r. 1499 znowu czynny w Bazylei, wykonywał w tem mieście — również jako drukarz na „wanderszafcie" zagranicą — piękne druki mszalne i brewjarze.

Nie można pominąć na tem miejscu wiedeńskiego drukarza Jana Winterburgera. Od r. 1492 do 1529 czynny we Wiedniu, wydawał tak piękne druki liturgiczne, że zasłynął wkrótce jako jeden z najwybitniejszych drukarzy.

Antoni Zarotus (um. 1510 r.) pierwszy drukarz medjolański (1470 do 1497), jest twórcą pierwszego we Włoszech drukowanego mszału „Missale Ambrosianum" z r. 1475.

Cały ten szereg wybitnych drukarzy liturgicznych zamykają dwie pierwszorzędne firmy, a mianowicie Pusteta i Kösela.

Pustet Antoni, osiedlił się w XVIII w. jako introligator w miasteczku Hals koło Passau. Ze względu na to, że introligatorstwo było zawodem mało dochodowym, przerzuca się w roku 1784 na księgarstwo i w tymże samym roku otrzymuje zezwolenie na handel podręcznikami szkolnemi. W St. Nicola otwiera w roku 1799 w własnym nowowybudowanym domu księgarnię. Jako introligator i księgarz powiększa księgarnię o wypoży-

wspólnego z falami elektrycznemi do kierowania zmotoryzowanych statków powietrznych, wodnych czy lądowych? — Nie!

Nie przesądzajmy lecz i nie przesadzajmy znaczenia tego tworu wysiłków ludzkich. Postarajmy się nasamprzód ogólnikowo zapoznać z nim w miarę posiadanych informacyj.

Wynalazek ten, własność Teletypesetter Corporation (1400 Wrightwood Avenue, Chicago Ill., U. S. A.), nosi nazwę „T e l e t y p e s e t t e r" (odległościoskładarka).

Teletypesetter — to kombinacja odpowiednio przystosowanych do tego celu: aparatów radjotelegraficznych (nadawczego i odbiorczego), maszyny do pisania i składarki (z wbudowanym elektrycznym aparatem kontaktowym). Jako składarka znaleźć tu może zastosowanie zarówno lino- jak i intertyp.

Przebieg działania tego wynalazku przedstawia się następująco:

Stacja nadawcza, uruchomiając swój aparat telegraficzny (kombinacja maszyny do pisania i wycinania), dziurkuje tekst układu według pewnego systemu na 21 mm szerokiej taśmie papierowej. Wszystkie litery alfabetu, cyfry i znaki mają tu swą ustaloną perforaturę. Stacja odbiorcza, posiadająca odpowiednik aparatu nadawczego, otrzymuje jednocześnie jako produkt identyczną taśmę perforowaną. Taśma ta służy odbiorcy do wykonania właściwego układu w ołowiu (podobnie jak przy szybkoskładarce Woltersa). Wbudowany przy składarce elektryczny aparat kontaktowy specjalnej konstrukcji, prowadzący taśmę perforowaną, służy również do obsługi tastatury, powodującej wyłączanie z magazynu właściwych matryc i układanie ich w wiersze. Użyteczność wynalazku dozwala na szerokość wierszy do 30 cicer przy stopniach pisma od $5^1/_2$ do 12 punktów.

Proces składania i odlewu zapomocą Teletypeskładarki odbywać się może — według relacji wynalazców — przez włączenie całej aparatury nadawczo-odbiorczej z chwilą rozpoczęcia nadawania, i to bez względu na mniejszą lub większą odległość. Do obsługi a raczej nadzoru samej składarki z aparaturą odbiorczą, potrzebny jest jednakże jeden składacz na każdą maszynę, a nie, jak początkowo sygnalizowano, że jeden pracownik z łatwością obsłużyć może cztery maszyny (!?).

Sprawa korekt pomyślana jest w ten sposób, że „surogat" układu w postaci taśmy perforowanej, przygotować można poprzednio na oddzielnej maszynie do pisania, która prócz taśmy odbiorczej dostarcza jednocześnie odbitkę pisma normalnego. Po dokonanej poprawce odbitki, przeprowadza się korektę taśmy, która wędruje następnie do aparatu nadawczego. Korektę wierszy, która ma być rzekomo minimalna (3—5%), uskuteczniać można także na indywidualnie obsługiwanej składarce.

Stroną dodatnią wynalazku to fakt, że umożliwia on włączenie dowolnej ilości maszyn na jednej fali nadawczej, tak jak to ma miejsce w radjotelegrafji i radjofonji.

Do uwag krytycznych na temat tej „odległościo-składarki" będzie jeszcze dużo czasu i sposobności. Zdaje się jednak, że i ten wynalazek budzić będzie zrozumiałe wątpliwości, gdyż nieznana jest bliżej jego praktyczna wartość. Czyż przyniesie on nam jaki postęp, czy też spocznie w lamusie zapomnienia, okaże przyszłość.

H. O.

---

czalnię książek, a pozatem otrzymuje w roku 1802 przywilej na wydawanie ogólnokształcących pism ludowych. Mimo mrówczej pracy nie może zdobyć materjalnych sukcesów i udaje się w charakterze księgarza podróżującego w świat, zarabiając ciężko na własne i rodziny utrzymanie. Umiera w roku 1803.

F r y d e r y k, syn jego, urodz. 25 lutego 1798 roku w Hals miał pięć lat, gdy ojciec umierał. Wdowa po Antonim Anna Marja prowadzi dalej w trudnych okolicznościach księgarnię po mężu. Spotykają ją zewsząd liczne ciosy, m. in. w postaci groźnej konkurencji. Norymberski księgarz Jan Filip Palm otrzymuje koncesję na prowadzenie księgarni w Passau i stara się wszelkiemi siłami skupić dokoła siebie cały handel książkami. Skarga jego o niedozwolony handel książkami zostaje odrzucona i Anna Marja Pustet otrzymuje ponowne zezwolenie na wydawanie pouczających pism ludowych i sprzedaż książek nieoprawnych. Prawo to dzięki intrygom konkurencji zostaje jej kilkakrotnie odbierane i wreszcie w roku 1820 otrzymuje koncesję pod tym warunkiem, że interes poprowadzi syn Fryderyk. Tak więc matka pozostaje właścicielką domu, introligatorni i kolektury loteryjnej, syn natomiast otrzymuje 10 lipca 1820 roku od magistratu miasta Passau nieograniczoną i osobistą koncesję na prowadzenie księgarni, koncesję potwierdzoną 31 marca 1821 roku przez króla.

Pustet ma odtąd drogę otwartą i poświęca się rozwojowi swej księgarni i wydawnictwu książek, dla którego w krótkim czasie zdobywa dobrych autorów.

Z dniem 1 stycznia 1822 r. przejmuje tygodnik „Bauern Zeitung" (Gazeta Włościańska), redagowany przez Fürsta. Drukowano go w Landshut i to pociągało liczne trudności w regularnem ukazywaniu się tego pisma. Ponieważ w Passau nie było drukarni, zwraca się Pustet w roku 1821 do rządu z prośbą, by zezwolono mu urządzić drukarnię.

Pierwsza próba chybiła. W dwa miesiące po odmowie magistratu, 16 maja 1822 otrzymuje na ponowny wniosek koncesję na urządzenie drukarni w Passau — jednak ograniczoną. Nowe przedsiębiorstwo rozwija się pomyślnie i Fryderyk Pustet otrzymuje na mocy tego 27 marca 1827 roku koncesję nieograniczoną na wszelkie druki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANTONI FIEDLER,

PIERWSZY W POZNANIU POLAK-CHEMIGRAF

Przeglądając ostatniemi czasy roczniki przedwojennych perjodyków i dzienników poznańskich, w poszukiwaniu materjału do pracy o dwuch poznańskich artystach: rzeźbiarzu Flaumie i malarzu Franciszku Zygarcie, częstokroć napotykałem na nazwisko: A n t o n i F i e d l e r. Otóż nie wszyscy już dzisiaj pamiętają i wiedzą, że z nazwiskiem tego zapomnianego chemigrafa łączy się jedna z najpiękniejszych kart kultury, na Parnasie wielkopolskich walk o polskość w latach mniejwięcej trzydziestu od wybuchu wojny światowej. Tkwi w tem nietylko sucha rejestracja lat przepracowanych, ale rzecz znacznie ważniejsza i głębsza, bo wiemy z doświadczenia, że to lata ciężkich i rozpaczliwych zmagań, często nawet beznadziejnej walki. W owe czasy, przedsiębiorstwa polskie, walcząc o byt swój, walczyły równocześnie o sprawę polską, były nawet, — można to bez ogródek powiedzieć — polityczną redutą, przypominającą światu, że — „jeszcze nie zginęła". To też, gdy inne szczęśliwsze narody posiadały swoje własne instytucje państwowe, nam, choć żyjącym na własnej ziemi, rządy zaborcze utrudniały na każdym kroku zdobywanie chleba.

Trzy dziesiątki przeszło lat temu młody podówczas dziennikarz Antoni Fiedler postanawia zmienić zawód. Dziennikarstwo, częstokroć zabójcze dla ludzi wykształconych, nie mogło się podobać bujnej, żywej indywidualistycznej naturze Fiedlera. Szukając nowych dróg — eksperymentuje. Umie wcale nieźle rysować, z zawodu ma styczność z drukarstwem, więc próbuje wykonywać klisze. Czyta tę i ową broszurę fachową, zasięga rady u wyuczonego chemigrafa, pracującego w maleńkiej kliszarni ówczesnej drukarni Deckera — i wysiłki Antoniego Fiedlera odnoszą pierwszy swój sukces. W krótkim bowiem już czasie posiada wzorowy, choć skromnych rozmiarów zakład chemigraficzny z aparatem reprodukcyjnym i kompletną trawiarnią. I sprzyja mu powodzenie.....

Wykonuje klisze kreskowe jak i siatkowe, a odbiorcami jego są przeważnie wydawcy i autorowie książek zdobionych ilustracjami. Jest n. p. wśród nich Światopełk Słupski, zasłużony wydawca dzieł i atlasów geograficznych oraz niezmordowany zbieracz architektonicznych zabytków polskich. Jest dalej Marcin Biederman, rzutki wydawca ilustrowanego pisma „Praca", jednego z najpoczytniejszych pism polskich w zaborze pruskim około roku 1900. Aktualnie redagowana, bogato ilustrowana, żywo poruszająca wszelkie zagadnienia polityczne, była „Praca" przez to narażona na częste prześladowania ze strony władz niemieckich. Dość powiedzieć, że znany powieściopisarz a ówczesny redaktor „Pracy" — Maciej Wierzbiński, współpracę swoją z pismem odpokutować musiał 2-letnim więzieniem. Fiedler dostarczał również klisze dla „Przewodnika Katolickiego" wydawanego przez Drukarnię i Księgarnię św. Wojciecha.

Około roku 1900 zakład chemigraficzny, w którym pracuje już kilku pomocników, sprowadzonych z różnych stron Niemiec, rozszerza pole swej działalności: wykonuje pierwsze trójbarwne klisze. Jakkolwiek sposób ich produkcji był wówczas jeszcze niezmiernie skomplikowany i pierwotny (zapomocą suchych klisz fotograficznych i diapozytywów), to jednak rezultaty osiągnięte przez zakład, równały się fabrykatom najlepszych zagranicznych przedsiębiorstw. Pan Antoni cieszy się nietylko coraz większem zaufaniem, ale nabiera rozgłosu i poza granicami dzielnicy. Oto przybywa doń hr. Tyszkiewicz z Litwy, wydawca wspaniałej księgi rodu swego, stanowiącej dziś nielada rarytas dla bibljofilów. „Tyszkiewiciana" — to wytworne dzieło wielkich rozmiarów z licznemi tablicami ilustracyj, wykonanemi w heljograwurze oraz w technikach wszelkiego rodzaju kliszy: (kreskowych, autotypji, czarnych i trójbarwnych). Heliograwurę wykonano w Wiedniu, natomiast klisze wykonał nasz chemigraf, wywiązując się z zadania znakomicie, dostarczając bowiem nietylko kliszy, ale nawet sam je wzorowo odbijając w własnej drukarence, założonej jako dalszy etap rozwoju swego zakładu.

W latach 1906—12 wzmógł się do olbrzymich rozmiarów ruch pocztówkowy w Niemczech. Wykorzystując tę konjunkturę, Fiedler rozszerza ramy przedsiębiorstwa i stwarza obok chemigrafji i drukarni placówkę wydawniczą. Jego pocztówki narodowe cieszą się niebywałem powodzeniem, docierając wszędzie, gdziekolwiek w zaborze pruskim rozlegała mowa polska, od Tylży po kopalnie nadreńskie. Rozeszło się w tym czasie blisko dwa miljony pocztówek o treści patrjotycznej, wykonanych przeważnie według rysunków artysty-malarza Gardzielewskiego. Kto wie, czy historyk przedwojennej walki o duszę polską z falą germanizacyjną nie będzie musiał tym pocztówkom poświęcić osobnego rozdziału. W każdym bądź razie przyniosły one wydawcy kilkanaście procesów o — „zamach na całość Rzeszy Niemieckiej" — jak to prokurator z emfazą zawyrokował, w konsekwencji niemało kosztów i kar. Ruch wydawniczy pociąga za sobą dalsze rozszerzenie zakładu. Sprowadza Fiedler bowiem specjalną maszynę ilustracyjną o najnowszej konstrukcji. Nie koniec na tem, bo stwarza nowy dział w drukarni: litografję.

W chromolitografji wydaje — by wspomnieć o pierwszem wydawnictwie — piękne tablice królów polskich. W roku 1908 ukazuje się własnym nakładem dwutomowe dzieło Zbigniewa Leszczyca „Herby Szlachty Polskiej". Jest to — jak dotąd — najdokładniejsze polskie dzieło heraldyczne, jedno z najwytworniejszych pod względem technicznym o 88 tablicach w chromolitografji. Wacław Gąsiorowski w entuzjastycznej przedmowie pisze:

„ta książka jest pierwszem wydawnictwem heraldycznem, oddającem herby szlachty polskiej w całej pełni barw, w całej ich kolorystycznej krasie, a że wykonaną została w kolebce polskiego rycerstwa — bo w pierwszej stolicy Piastów w prastarym gnieździe Mieczysława i Chrobrego, a poczęta z dobrej woli i kunsztownej pracy kochającego przeszłość obywatela pracownika, tedy niech tem żywsze, tem gorętsze za to znajdzie przyjęcie".

Okres ten znamionuje i inną działalność Fiedlera, mianowicie żywy i pełen zapału udział jego w ówczesnym ruchu artystycznego Poznania. Należy jako członek-założyciel do zarządu Stowarzyszenia Artystów. Z okresu lat 1910—1913 wychodzą z jego oficyny różne albumy Stow. Artystów oraz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu, dalej katalogi wystaw obrazów, prace tak sumiennie pod względem technicznym wykonane, tyle zawierające poczucia estetyki, że służyć mogą niejednej współczesnej drukarni za wzór. I w samej rzeczy nie będzie niedorzecznością stwierdzenie, że okres lat 1910—1913 stanowił poniekąd okres złoty, nietylko dla zakładu graficznego Fiedlera, ale i dla drukarstwa poznańskiego wogóle.

W 1911 roku wychodzi pierwszy numer „Tęczy", (dwutygodnik dla sztuki, literatury i humoru), drukowanej, wydawanej i wspólnie z Kazimierzem Grusem redagowanej przez Antoniego Fiedlera. Przerzucając po latach stronnice „Tęczy", trudno się oprzeć pewnemu rozrzewnieniu, tyle tam włożono porywów poetyckich, tyle dobrej woli, tyle kąśliwej satyry w stronę błędów społeczeństwa, tyle poczciwych warknięć w stronę najeźdźców a przedewszystkiem tyle niezaradności wydawniczej. „Tęcza" — wydawana na najlepszym papierze kredowym, zawierając liczne ilustracje trójbarwne, autotypijne i kreskowe, a równocześnie barwne litografje o pięciu i więcej kolorach, kosztowała w numerze pojedyńczym 30 fenygów niemieckich. Była to naturalnie tak śmiesznie niska cena, że wydawnictwo się nie kalkulowało. Atoli wydawcy i jego współpracownikom nie o to przecież chodziło. Ot poprostu ukochali swoje dzieło, a wypowiedziawszy się w dwudziestu kilku zeszytach, zamknęli je bez żalu. „Tęcza" przedstawia dla nas cenny dokument ruchu artystycznego w Poznaniu lat ówczesnych, współpracowała bowiem w niej cała brać literacka i artystyczna grodu nadwarciańskiego.

Wybuch wojny światowej załamał linję rozwoju zakładu chemigraficznego Fiedlera. Mniejsza z tem, że przeważną część pracowników pobrano do wojska, jednakże zakład, nastawiony na wydawnictwa artystyczne, musiał w myśl przysłowia „Inter arma musae silent" stanąć w obliczu stagnacji, tem więcej, że specjalność drukarni — wydawnictwa patrjotyczne — również unieruchomione zostały kagańcowemi przepisami wojny i stanu wyjątkowego. Nie mógł i nie chciał Fiedler podczas wojny zaprzeć się swej polskości i nie chciał, afiszując uczucia przychylne dla państw centralnych, ubiegać się o dostawy dla wrogiego rządu, który wówczas udzielał licznych zamówień. To też, gdy nadszedł rok 1917, zmuszony był zlikwidować częściowo swój zakład, sprzedając litografję i drukarnię, a zatrzymując tylko chemigrafję.

Antoni Fiedler jako chemigraf był w całem tego słowa znaczeniu pionierem, gdyż na polskich ziemiach zaboru pruskiego on jedyny posiadał polską fotochemigrafję, a dopiero w najnowszych czasach powstało tu kilka dalszych, temu podobnych zakładów. Jemu też przypadło w udziale wykształcenie całej plejady dzielnych fachowców, do tego stopnia, że pracownicy zakładów chemigraficznych Polski Zachodniej, to przeważnie jego byli uczniowie. Z tych, co ukończyli termin, wzgl. przez kilka lat pracowali w zakładzie przy ul. Długiej, wyliczę dziś już znanych mistrzów tego kunsztu jak: Czesława Walczaka, Czesława i Józefa Zimnych, Aleksego Gonię, Stanisława Brzozowskiego, Leona Primke, Wincentego Twardowskiego, Langnera, Karbowskiego i Seweryna Porawskiego. W dziale litograficznym jako wolontarjusze przez pewien czas pracowali artyści-malarze Lewański (późniejszy profesor Szkoły Zdobniczej w Bydgoszczy) oraz Jan Wroniecki, profesor klasy grafiki Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu.

Powstanie Państwa Polskiego zmienia na korzyść sytuację zakładu chemigraficznego. Napływają liczniejsze zamówienia. W tem niespodziewanie, na udar serca, umiera Fiedler dnia 6 maja 1919 r. Z nim ubywa Poznaniowi jedna z najcharakterystyczniejszych i najjaśniejszych postaci. Do samego końca życia pozostał dziwnie młodym, z młodzieńczym zapałem odnoszący się do wszelkich zagadnień. Kochał ludzi i życie. Obdarzony niepowszednierni zaletami charakteru i rozumu, nie gonił za zdobyciem materjalnych zasobów, zato wyrobił sobie na świat pogodną filozofję mądrego epikurejczyka, na którego stole znalazły się zarówno dzieła Nietzsche'go jak i pożółkłe stronnice biblji Wujka. Odczuwał żywo piękno przyrody, był zapalonym myśliwym i wielkim miłośnikiem wędkarstwa. Gdy umarł, pozostawił w żalu legjon tych, co dopięli najwyższych zaszczytów społecznych i tych z pod strzech wieśniaczych.

Patrzał przez całe życie na urzeczywistnienie swego Snu o Wolności, jak mówi J. N. Szuman:

„na bujne roty,
co cngi do jego uczt
koleją wieków siadały"

i wraz z tą długą oczekiwaną chwilą powaliła go niemoc, jak kłos majowy burzą zgięty:

„i przeszla . . . . .
Potomni powiedzą:
On — żył"....

Hilary Majkowski.

Zapoznawajcie Swych Kolegów, Znajomych i Pracowników z „Przeglądem Graficznym, Wydawniczym i Papierniczym", pozyskując nowych Abonentów!

NIEMIŁY ZAPACH DRUKÓW

W praktyce drukarskiej spotykamy się niejednokrotnie z zadaniem rozwiązania problemu, na czem polega niemiły zapach druków. Temat ten rozważany bywa w drukarniach niestety poczęści za późno, gdy klient stawi do dyspozycji druki wykonane przez zakład graficzny, trudniący się produkcją opakowań. W wypadkach takich, narażeni na stratę, stajemy zazwyczaj bezradni, trudno bowiem klientowi odmówić słuszności, że opakowań, wydzielających przykry zapach, nie może on użyć do opakowania masła, pieczywa, herbaty, czekolady oraz innych produktów spożywczych.

Wykonawca druków, obok straty materjalnej, upokorzony wobec klienta koniecznością przyznania słuszności podnoszonych przez odbiorcę uzasadnionych niedomagań, stara się szukać współwinnego, by w części bodaj wyrównać doznaną szkodę. Bez głębokiego zbadania sprawy oraz istotnych przyczyn, zwraca się on z reklamacją przeważnie do swoich dostawców, gdyż p a p i e r względnie f a r b a w ich strukturze i składnikach, mogą być źródłem, wydzielającem przykry zapach. Z uwagi na to, że reklamacje podobne oparte jedynie na przypuszczeniach nie odnoszą skutku a są dowodem niedostatecznego zbadania zła u podstaw, omówimy poruszone powyżej zagadnienie nieco bliżej.

Zbadamy najpierw, czy i o ile p a p i e r może być zarzewiem i współczynnikiem pobudzającym wydzielanie niemiłych, częstokroć wstrętnych zapachów.

W produkcji papieru głównemi przeważnie surowcami są celuloza, bądźto czysta lub zmieszana częściowo z błonnikiem drzewnym. Podczas procesu mielenia półfabrykatów, w miarę postępowania poszczególnych faz pracy, dodawane bywają kolejno: środki obciążające, szczególnie krzemy mineralne jak kaolin, talkum, blanc fixe itp., następnie środki wiążące, mleko żywicowo - klejowe, i wreszcie farby ziemne albo anilinowe, zależnie od potrzeby zabarwienia oraz gatunku papieru. Gotowy fabrykat jest w praktyce produktem zazwyczaj całkowicie bezwonnym.

Sposób produkcji jednakże sprawia, że każdy papier a także karton zawiera w sobie pewien stopień wilgoci, zwiększający lub zmniejszający się w zależności od warunków magazynowania oraz działania wpływów atmosferycznych. Skoro zahamujemy dopływ powietrza np. przez to, że papier dłuższy czas czas leżeć będzie w magazynie w balotach zamkniętych i ściśniętych, w lokalu nieprzewietrzanym, wilgotnym oraz przesyconym stęchlizną, natenczas nie jest wykluczonem przesiąknięcie papieru zapachem stęchlizny, wilgoci i pleśni. Zapach ten, zależnie od stopnia wniknięcia woni gnilnej w strukturę papieru, z trudem tylko usunąć można.

Objaw ten służyć tylko może za wyjaśnienie a zarazem wskazówkę, na czem polega w przeważającej mierze niemiły zapach, wydzielany przez druki gotowe względnie papier. W robotach wykonanych systemem druku wypukłego, niedomagania te są mniejsze, natomiast w wyższym stopniu występują one w drukach offsetowych i litograficznych. Nawilżanie papieru podczas druku płaskiego powoduje, że papier wchłania w siebie większą ilość wilgoci, która wszakże ulatnia się natychmiast, trzeba jednakże umożliwić należyty dostęp powietrza z zewnątrz. Tymczasem wilgotne, świeżo zadrukowane arkusze papieru odkłada się w większych, czy mniejszych warstwach, często bez przekładania. Ciężar własny papieru wywołuje silniejszy nacisk, odcinając dostęp należyty i dostateczny świeżego powietrza. Powolnie następuje pewien proces zagrzewania i tak powstaje zapach stęchlizny. Dalszem, dodatkowem utrudnieniem to działanie zmienne między papierami i farbą. Powierzchnia papieru pokryta jest mniej lub więcej farbą a wyrównanie zawartości wilgoci w papierze, odłożonym po ukończeniu druku w większych warstwach, jest uniemożliwione. Zapach pokostu zawartego w farbie drukarskiej z jednej strony, z drugiej zaś wytwarzający się zapach stęchlizny, dla braku wszelkiego przypływu świeżego powietrza, nie zezwalają na dokończenie procesu obu reakcyj i tym sposobem utrwala się w włóknach papieru niemiła woń stęchlizny, wilgoci, czy pleśni.

F a r b a, podobnie jak papier, może również stanowić środowisko wytwarzania przykrej woni.

Każda farba drukarska składa się z dwu zasadniczych komponentów, mianowicie barwnika i środków wiążących. Barwnikiem farby czarnej jest sadza, farb kolorowych lakiery kolorowe, farby chemiczne lub farby ziemne, wszystko razem bez specjalnej charakterystycznej woni. Środkiem wiążącym farby olejne, jest pokost lniany z jego właściwym, lecz nieprzykrym zapachem, występującym głównie podczas procesu przesychania farby przy świeżych drukach. Zapach ten, po pewnym czasie ulatnia się, zanika z chwilą zżywicenia farby. Z natury rzeczy, zapach pokostu występuje silniej na drukach o płaszczyznach pełnych, słabiej w drukach autotypijnych i luźnych. Tutaj odgrywa bardzo doniosłą rolę przekładanie druków odkładanych warstwami, ponieważ powoduje to, że arkusze leżą luźniej. Tym sposobem udostępniony jest przypływ powietrza a proces schnięcia druków, wyrównania wilgoci, dokonuje się prawidłowo. Druki nieprzekładane leżą w warstwie silnie stłoczone, brak dostępu powietrza wytwarza temperaturę wyższą i pomyślne podłoże dla niepożądanych zapachów, na co baczniejszą zaleca się zwracać uwagę przy drukach offsetowych i litograficznych, zdradzających jak powiedzieliśmy wyżej, większą ku temu skłonność.

Podczas gdy farba drukarska w swej oryginalnej konsystencji i składzie nie daje powodu do obaw w omawianym kierunku, natenczas wszelką ostrożność zachować wypada przy stosowaniu róż-

nych domieszek przyspieszających schnięcie oraz rozcieńczających farbę. Zupełnie wykluczyć trzeba stosowania n a f t y dla jej typowego zapachu i ujemnego wpływu, a którym to t a n i m środkiem tak często i chętnie posługują się w drukarniach zwłaszcza mniejszych. Wystrzegać należy się wszystkich środków pomocniczych i dodatkowych o nieznanych składnikach oraz oddziaływaniu na późniejsze wytwarzanie przykrych zapachów wskutek powstającej reakcji. Wybór środków suszących wymaga również dużej przezorności. Wszelkie np. preparaty suszące, zawierające olej drzewny, powodują w połączeniu z farbą i papierem wydzielanie ostrej i niemiłej woni, przeto nie można ich absolutnie używać do wykonywania opakowań przeznaczonych dla artykułów i produktów spożywczych. Płynna sykatywa przyczynia się także do tworzenia niepożądanych zapachów, musimy więc zaniechać jej stosowania w wypadkach, gdy zależy na drukach bezwonnych. Przodujące fabryki farb uwzględniając powyższe potrzeby, wprowadziły na rynek środki suszące specjalnego rodzaju i gatunku, których można używać bez wszelkiej obawy do produkcji opakowań dla towarów spożywczych. Właściciele i kierownicy zakładów graficznych przy zakupie preparatów pomocniczych i dodatkowych do farby, przekonać się winni we własnym interesie o wartości użytkowej tych środków, pozatem, dla uniknięcia strat i nieporozumień z odbiorcami można jedynie zalecić, ażeby w drukarniach maszyniści przestrzegali zarządzeń i do wyrobu opakowań dla branży spożywczej, posługiwali się jedynie wypróbowanemi pod każdym względem preparatami suszącemi oraz rozprowadzającemi farby.

Druk rotograwurowy oraz anilinowy z płyt gumowych wymagają przestrzegania innych warunków. Do tegoż systemu druku używamy wyłącznie farb składających się z rozpuszczonych ciał barwnikowych i szybko ulatniającego się środka rozpuszczalnego. Rozpuszczone składniki barwikowe w farbach rotograwurowych i anilinowych są zupełnie bezwonne. Rozpuszczalniki tymczasem, zależnie od ich rodzaju, posiadają niejednokrotnie bardzo nawet ostry zapach, który jednakże występuje podczas procesu produkcyjnego a ulatniając się stosunkowo szybko, zanika i nie daje się odczuwać w fabrykatach gotowych. Nieodzownym więc warunkiem, jest umożliwienie dostępu świeżego powietrza do warstwami odkładanych druków, ażeby środek rozpuszczalny mógł wyparować, ulotnić się w czasie przewidzianym. Proces ulatniania dokonuje się znacznie powolniej, jeżeli druki świeże odkładane są w wielkich warstwach, ponadto wykonane są na papierach lub kartonach luźnych, wchłaniających silnie wilgoć. Wystawienie świeżo zadrukowanych arkuszy na odpowiednie działanie powietrza, usuwa możliwości i obawy tworzenia się niepożądanych zapachów.

Nie zawsze papier lub farba są przyczynami tworzenia się przykrych woni, również klej może być powodem zła. Oddziałują tu ujemnie wilgoć na przemian z ciepłą temperaturą. Dla poparcia twierdzenia tego przytaczamy typowy przykład: Klient stawił do dyspozycji pewnej drukarni cały nakład torebek podszewkowych do kawy palonej. Wykazało się, że skoro nasypywano do torebek kawę świeżo paloną w gorącym stanie, powstawał przykry zapach uniemożliwiający dostarczanie towaru konsumentom. Pod wpływem gorączki, klej ulegał rozkładowi, wywołując nieprzyjemny zapach. Nasypywanie do torebek kawy w stanie zimnym usunęło zło. Nie zawsze jednak tak łatwym sposobem zdoła się usunąć powstające niedomaganie, dlatego dobór kleju odpowiadać winien potrzebom i przeznaczeniu wykonywanych robót, by nie ulegał po stężeniu późniejszemu rozkładowi.

W wypadkach tu omiawianych, zadaniem głównem drukarza jest zbadać gruntownie, na czem polega wydzielanie niemiłego zapachu, przyczem wypróbować należy zarazem środki zaradcze, jak rozmieszczenie druków w suszarce, powtórne przekładanie przesychających druków. Działanie powietrza, jest bowiem największym wrogiem niepożądanych woni i usuwa je przeważnie skutecznie i radykalnie. Całkowite usunięcie zapachu stęchlizny, przejętego przez papier w warunkach powyżej przytoczonych, jest prawie że niemożliwem, wobec czego materjału takiego najlepiej nie przerabiać na opakowania a już wcale użyć go nie można na opakowania dla artykułów spożywczych.

Celem zapobieżenia tworzenia się zapachów, Rolf Ran, wybitny fachowiec w dziedzinie przeróbki papieru, podaje w „Papier-Zeitung" między innemi, cztery, uwagi i naśladownictwa godne następujące wskazówki:

1. Roboty drukarskie, szczególnie opakowania, na które udziela się gwarancji na ich bezwonność, zaleca się wystawiać na działanie powietrza przez przekładanie druków, co ułatwia dostęp powietrza do papieru i farby. Dla uzyskania zupełnej pewności, dobrze jest powtórzyć przekładanie podczas procesu schnięcia druków.

2. Unikać stosowania środków pomocniczych i suszących o silnym i niesamowitym zapachu a przedewszystkiem nafty, suszących preparatów z zawartością oleju drzewnego itp.

3. Przerabiać wyłącznie papiery prawidłowo magazynowane, nie używać papieru lub kartonu przesiąkniętego zapachem stęchlizny.

4. Nie odkładać druków w zbyt wielkie warstwy. Pod wpływem ciężaru i ciśnienia wytwarza się ciepło, a łącznie z utrudnionym dostępem powietrza, powstają warunki, sprzyjające procesowi powstawania niepożądanych zapachów, których usunięcie, napotyka później na trudności.

P.

PRAWO I SĄD

CŁA WYWOZOWE

W Dzienniku Ustaw Nr. 39 z dnia 12 maja 1934 r. ukazało się Rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 25-go kwietnia 1934 r. o ustanowieniu ceł wywozowych na wyszczególnione w rozporządzeniu towary. Ustanawianie ceł wywozowych ma na celu ochronę rynku towarowego przed nadmiernem zubożeniem i daje również możność wpływania na politykę cen rynku wewnętrznego. Między innemi nałożono cło na wywóz metali, użytkowanych w przemyśle graficznym oraz na papierówkę sosnową, świerkową, jodłową i osikową. Powyższe można wywozić również bez cła, lecz tylko za pozwoleniem Ministra Skarbu.

PRAWO PRZEMYSŁOWE

W Dzienniku Ustaw Nr. 40 z dnia 15 maja 1934 r. ogłoszona została ustawa o zmianie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1927 o prawie przemysłowem. Ustawa obowiązywać będzie z dniem 15 sierpnia 1934 r. W najbliższym czasie omówimy zmiany istotne, obchodzące specjalnie naszych czytelników.

Z ORZECZNICTWA SĄDÓW NAJWYŻSZYCH

Cofnięcie wypowiedzenia ma moc prawną dopiero przy wyrażeniu zgody pracownika. Cofnięcie wypowiedzenia jest bowiem nawiązaniem umowy na dawnych warunkach. (3. XI. 1933 r. — C III 28/33).

Do obrotu podlegającemu opodatkowaniu wlicza się brutto sumę przychodu za wyroby sprzedane za gotówkę i na kredyt oraz wymienione. Towar dostarczony wierzycielowi na pokrycie zobowiązania tylko wtedy podlega podatkowi obrotowemu, jeśli chodzi o towar wyprodukowany w danem przedsiębiorstwie. (14. IX. 1933 r. I K. 552/33).

ROZMAITOŚCI

REKORD WYDAWNICZY

Rekordową ilość nakładów wykonała amerykańska drukarnia państwowa, która w roku 1930 wydała 2.143.025 książek oprawionych w płótno oraz 12.638.296 książek broszurowanych, nie licząc wydrukowanych w tej drukarni czasopism oraz druków handlowych.

STOLARZ — DRUKARZEM

W Los Angeles ukończył pewien stolarz po przeszło dwuletniej pracy największą biblję świata. Do wykonania swego dzieła używał ręczną prasę do sztancowania, którą na przeszło metrowej stronnicy wytłaczał pojedyńczo poszczególne czcionki. Tym sposobem wykonał swą biblję rodzinną o niebywale wielkich rozmiarach, gdyż biblja ta zawiera 8048 stron, waży 547 kg i ma 2½ metra grubości.

PAPIER W STAROŻYTNOŚCI

W starożytności trudnili się zaopatrywaniem w papier ówczesne cywilizowane narody wyłącznie Egipcjanie, którzy papyrusy swe dostarczali do wszystkich części olbrzymiego państwa rzymskiego, ba nawet do Galji i innych krajów. Zapotrzebowanie w ówczesnych czasach na papier musiało być dość wielkie, gdyż jak podają kroniki, jedna z ówczesnych bibljotek a mianowicie bibljoteka w Aleksandrji, założona w roku 286—247 przed Chr., zawierała 400.000 rol papyrusów, a zbiór w mieście Pergamon w Małej Azji posiadał około 200.000 papyrusów. Ceny papieru ulegały wahaniom, a w latach nieurodzaju przy większem zapotrzebowaniu dochodziły do sum bajońskich. Toteż używanie papyrusów stanowiło przywilej jedynie ludzi bogatych, należących do najwyższych kast, gdyż ludność uboższa nie była w stanie nabywać tak drogi materjał, za który niejednokrotnie cena za jeden arkusz wynosiła, licząc na złote, około 20 zł. Na wzrost cen za papier wpłynął również wysoki podatek ustanowiony przez cesarza Tyberjusza, co wywołało za jego panowania nawet powstanie i jedynie przez rozdanie bezpłatnie zapasów papieru pomiędzy ludność, zdolano powstanie stłumić. Powodem zwyżek były również liczne katastrofy morskie, które pochłaniały nieraz wielkie transporty papieru.

WIADOMOŚCI Z FIRM

„NASZA KSIĘGARNIA“ ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO SP. AKC. W WARSZAWIE

Zwyczajne Walne Zebranie odbędzie się dnia 16 czerwca 1934 r. o godz. 10 rano w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego — ul. Wybrzeże Kościuszkowskie, wejście od ul. Dobrej nr. 6 8.

„M. ARCT“ — ZAKŁADY WYDAWNICZE SP. AKC. W WARSZAWIE

ogłasza bilans p. 31 grudnia 1933 r. zamykający się po obu stronach sumą zł: 2.673.905,36. — Strata: 5.662,93 zł.

„KURJER POLSKI“ SP. AKC. WYDAWNICTWA W WARSZAWIE

ogłasza bilans p. 31 grudnia 1933 r. zamykający się po obu stronach sumą zł: 620.507,10. — Strata za rok 1933 zł: 12.988,57.

MIRKOWSKA FABRYKA PAPIERU SP. AKC. W WARSZAWIE

ogłasza bilans p. 31 grudnia 1933 r. zamykający się po obu stronach sumą zł: 26.207.954,17. — Zysk: 624.105,63.

FABRYKA FARB DRUKARSKICH I LITOGRAFICZNYCH „PIGMENT“ SP. AKC. W WARSZAWIE

ogłasza bilans za rok 1933 zamykający się po obu stronach sumą zł 631.425,82. Strata 27.802,81 zł.

CHEMICZNA FABRYKA DR. RATTNER SP. AKC.

ogłasza bilans za rok operacyjny 1933 zamykający się po obu stronach sumą zł: 969.365,58 zł. Zysk 44.681,39 zł.

BOLESŁAW KOTKOWSKI I SKA, ZAKŁADY GRAFICZNE SP. AKC. W ŁODZI

ogłasza bilans p. 31 grudnia 1933 r. zamykający się po obu stronach sumą 2.016.808,—. Zysk zł: 14.719,31.

DRUKARNIA ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH SP. AKC. W LIKWIDACJI W POZNANIU

Likwidator Ks. Dr. Milik wzywa wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń.

„KSIĘGA-SZTUKA“ SP. AKC., W POZNANIU

ogłasza bilans p. 31 grudnia 1933 r. zamykający się po obu stronach sumą zł: 526.308,54. — Zyski i straty ±.

ZYGMUNT CIESIELCZYK, POZNAŃ

W miejsce dotychczasowego zarządcy p. Leona Mikołajczaka mianowano zawiadowcą masy konkursowej adwokata p. Juljana Eborowicza z Poznania — Aleje Marcinkowskiego 7.

WIELKOPOLSKA PAPIERNIA SP. AKC. W BYDGOSZCZY

Walne Zebranie odbędzie się dnia 11 czerwca 1934 r. o godz. 15-tej w lokalu ul. Gdańska 16 m. 4.

S. W. NIEMOJOWSKI SP. AKC. FABRYKA WYROBÓW Z PAPIERU W BIELSKU

XIII Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się 9-go czerwca 1934 r. o godz. 12-tej w biurach fabryki w Bielsku, ul. Rzeźnicza 26.

„ŚWIATŁO“ PRZEMYSŁ GRAFICZNY SP. AKC. W BIELSKU

Walne Zebranie odbędzie się dnia 7 czerwca 1934 r. o godz. 17 w lokalu Spółki, ul. Piłsudskiego 21.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.
Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.
Adres Redakcji i Admin., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.
Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.
Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.